

# OSTATNIE WIADOMOSCI

Codziennie pismo białostockie

10<sup>gr.</sup>

BIALYSTOK, Czwartek 12 grudnia 1935 r.

10<sup>gr.</sup>

## Uгода paryska wywołała oburzenie Burza w parlamencie angielskim

LONDYN (tel. wł.) — Propozycje pokojowe dla załatwienia zatargu włosko-abisyńskiego, opracowane przez premiera Laval'a i min. Hoare w Paryżu, wywołały prawdziwą burzę w Anglii. Najpierw głośny protest podniosła prasa londyńska, podlegając opinii publicznej przeciw paryskiej ugodzie, a później do głosu doszedł parlament, domagając się od rządu wyjaśnień.

Wzburzenie opinii publicznej było tak wielkie, że nie tylko padły zdania o zdradzie Ligi Narodów przez rząd brytyjski, ale wręcz oświadczano publicznie, że rząd nadużył zaufania obywateli, gdyż podczas ostatnich wyborów wypowiedział się za sankcje, a w praktyce poszedł na niezwykle ustępstwa na rzecz Włoch.

Tak np. „Manchester Guardian”, omawiając propozycje paryskie, pisze wręcz: „Pierwsze wrażenie kolportowanych „warunków pokoju”, na które zgodzić się miał w Paryżu minister Hoare i premier Laval, jest tego rodzaju, że musiały chyba zajść jakiegoś nieporozumienia. Z pewnością nie są

to propozycje angielsko-francuskie, lecz maksymalne warunki Mussoliniego wzamian za koncesje terytorjalne, które okroili by Abisynję do 5-6 milionów prowincji w uścisku Włoch.

Abisynja otrzyma ewentualnie korytarz przez włoską kolonię Erytreę do portu Assab, którego używać mogłaby tylko po przekroczeniu pustyni Danakil w jej najszerszym, najpłanniejszym i najmniej zniszczonym miejscu. Nawet i pastyrza ta stanowić będzie własność Włoch.

Nie można uwierzyć temu, poco w takim razie stosuje się sankcje, jako stosuje się zbrojową akcję? Po co się szlachetnie przemawia w Genuwie, jeśli obywatel, pozostawione sobie dawne mocarstwa imperjalistyczne, proponują znowu dawny imperjalistyczny pokój, jako nagrodę za zachowanie się?

Tego rodzaju warunki nigdy nie mogłyby być przyjęte przez Abisynję i w ogóle jest nawet, czy zostałyby uszykowane przez Włochów w ciągu 10 dni lub więcej?

Inna gazeta londyńska, a mianowicie „Daily Herald” pisze:

### „OBURZAJĄCY PLAN”

„Propozycje angielsko-francuskie są równoznaczne z usiłowaniami przy Ligi dla zapewnienia naprawsłowności w możliwie najniższych zdobyczych za możliwie najniższą cenę.

Czy rząd odważy się pójść drogą, która prowadzi do załamania Ligi, oraz wszelkiego rodzaju uszczerpkanej korzyści zbrojowej bezpie-

czeństwa? Czy min. Eden odważy się żądać od Ligi, aby podpisała ten oburzający plan, wyzwała się paktu i uległa wobec wojny zabereckiej? Czy wszyscy członkowie Ligi Narodów pójdą tą oburzającą drogą, jaką wytknęły im Anglija i Francja? Byłoby to tylko sowita nagroda dla Mussoliniego za złamanie pokoju świata”.

Nie więc dziwnego, że rząd znalazł się w niezwykle trudnej sytuacji i że w łonie gabinetu powstały poważne różnice. Zwolniony doradźnik na specjalne posiedzenie rząd obradował dłuższy czas nad wytworzoną sytuacją, ogłosił kilka zaprzeczeń i niejasnych komunikatów, wreszcie stanął przed parlamentem.

Wezorajszego posiedzenie Izby Gmin było bardzo burzliwe. Przywódcy opozycji zażądał od premiera wyjaśnień co do propozycji paryskich. Premier Baldwin zasłonił się tem, że jest rzeczą przedwczesną udzielanie przez rząd jakiegokolwiek oświadczeń. Na odpowiedź nie zadowolona opozycja, gdyż plan paryski zobowiązuje do istnienia Ligi Narodów.

Postawiony formalnie wniosek opozycji, by parlament przystąpił do dyskusji nad propozycjami pokojowymi, został przegłosowany i rząd został skłoniony do udzielenia bliższych wyjaśnień.

Na ostry atak opozycji odpowiedział min. Eden, stwierdzając, że propozycje paryskie muszą być przyjęte przez 5 stron.

— Propozycje są — mówił minister — nie zostały nawet przesłane zainteresowanym stronom.

Propozycje opierają się na trzech następujących głównych zasadach: 1) wyznaczenie terytorjów przysługujących każdemu z obu stronom, 2) uzależnienie Abisynji od Ligi Narodów celem zapewnienia jej rozwoju, 3) spokój społeczny, gospodarczy i polityczny. W specjalnie utworzone dla wadliwych i towarzyszących włoskich w zwiazku z rozwojem gospodarczym pewnych obszarów.

Jeśli to, co rząd obecnie czyni, okaże się sprzeczne z zasadami paktu Ligi, to rzecz Ligi będzie to stwierdzić, jeśli zaś to nastąpi, będziemy gotowi przyjąć jej wyrok.

Taki był wezoraj rozwój wypadków w Londynie.

W tym samym czasie w Paryżu ambasador brytyjski Clerk oraz podsekretarz stanu w angielskim M. S. Z. Vansittart złożyli wizytę premierowi Lavalowi. Vansittart, wychodząc po 49 minutach z Quai d'Orsay, oświadczył, że jest w nasroju optymistycznym i nie widzi potrzeby odbycia jeszcze jednej konferencji z premierem Laval'em. Zdaniem Vansittarta rozmowy francusko-brytyjskie zakończyły się porozumieniem. Po tej wizycie ogłoszono w Paryżu komunikat oficjalny,

który stwierdza, że propozycje, zmierzające do przyjaznego załatwienia zatargu włosko-abisyńskiego, ustalone przez premiera Laval'a i min.

Hoare, będą przekazane tej noy posłom francuskim i brytyjskim w Rzymie i Addis Abebie, którzy przekażą je obu rządowi.

### Mussolini tylko pokwituje propozycje

W kołach francuskich wyrażana jest opinia, że Mussolini udzieli odpowiedzi na propozycje dopiero po pewnym czasie, ograniczając się obecnie tylko do urzędowego pokwitowania demarche. W każdym razie nie przewidują tu, aby odpowiedź włoska mogła na-

stać przed 12 b. m., tj. przed zebraniem się komitetu kordynaryjnego, mającego — jak wiadomo — zająć się sprawą zakazu wywozu nafty.

Koła włoskie podkreślają, że data ta nie będzie miała żadnego wpływu ani na treść, ani na termin odpowiedzi rządu włoskiego.

### Jeśli Abisynja projekt odrzuci...

LONDYN. (PAT). Korespondent dyplomatyczny „Daily Herald” stwierdza, że rząd brytyjski zgodzi się na propozycję odroczenia sankcji naftowych, jeżeli Abisynja odrzuci propozycje premiera Laval'a i sir Samuela Hoare'a.

W kołach międzynarodowych zaprzeczają tej wiadomości, twierdząc, że stanowi ona nieścisłą wersję porozumienia, osiągniętego między Paryżem i Londynem, polegającą na tem, że w razie przyjęcia przez Włochy propozycji paryskich jako płaszczyzny dla dalszych rozmów pokojowych, kwest-

ja rozszerzenia sankcji ulegnie zawieszeniu, o ile Włochy zgłoszą się na zawieszenie działań wojennych na czas trwania tych rozmów.

Jest rzeczą oczywistą, że rozejm na frontach nastąpić może tylko wówczas, jeżeli obie strony na to się zgodzą. W razie braku zgody ze strony Abisynji, decyzja leży w Genuwie i — zdaniem międzynarodowych kół brytyjskich — zależy wyłącznie od rady Ligi Narodów, która wówczas, jako jedyna instancja kompetentna, będzie musiała ustalić dalszy plan działania.

### Atak lotniczy na Addis-Abebe

okazał się fałszywym alarmem

ADDIS - ABEBA, (PAT). Wezoraj o godz. 5.30 rano zawiadomiono wszystkich mieszkańców stolicy, że spodziewany jest atak lotniczy i wezwa-

no ludność do opuszczenia miasta. Wobec tego, że o godz. 5.35 nie ukazał się żaden samolot włoski nad miastem, powstało przypuszczenie, że był to fałszywy alarm.

### Przeraźliwa katastrofa lotnicza

LONDYN. (PAT). Samolot belgijski, który uległ wezoraj katastrofie w pobliżu Tatsfield w hrabstwie Kent, nie wysłał do ostatniej chwili żadnych depech alarmujących, co wskazywałoby, że na pokładzie było wszystko w porządku.

Według opowiadań naocznych świadków katastrofy samolot leciał nisko pod chmurami, lekko pochylony. Lotnik usiłował wyprostować aparat i w tym momencie samo-

lot spadł na ziemię w odległości kilku metrów od jednego z domów. Kabina pasażerska spadła na pole, podczas gdy inne części aparatu rozleciały się we wszystkich kierunkach.

Przez całą noc drużyna ratunkowa pracowała nad wydobyciem zwłok ofiar katastrofy lotniczej z Tatsfield z pod szczątków samolotu. Zwłoki przewieziono samochodami ciężarowymi do kostnicy w Caterham na przedmieściu Londynu. Zwłoki są tak zmasakrowane, że rozpoznanie ich przedstawia wielkie trudności.

### Ulice, zamienione w rwące potoki

Cały pociąg został zatopiony

ATENY, (PAT). Burza w północnej Grecji sroży się w dalszym ciągu.

W Salonikach ulice zamienili się w rwące potoki. Niezwykła silna wichura, jaka przeszła nad miastem, powyrwała drzewa z korzeniami i poprzez wracała słupy telegraficzne. Szereg domów został poważnie uszkodzonych. Obawiają

się tu o los zagłowca, który podczas burzy znajdował się na morzu z 7 ludźmi załogi.

Pociąg osobowy na linii Monastyr — Saloniki został zatopiony, tak, że trzeba było ratować pasażerów przy pomocy łodzi.

W Macedonji również szaleje burza, która zniszczyła zasiewy.

### Egipski front narodowy

KAIR (PAT). Utworzenie egipskiego frontu narodowego, cieszącego się poparciem przywódców srenicniw, którzy zwrócili się do króla z ośrołą o przywrócenie konstytucji z r. 1923 — wywołało głębokie zadowolenie egipskiej opinii publicznej. Koła polityczne sądzą, że wywrze to doniosły wpływ na politykę W. Brytanji wobec Egiptu.

Premier po konferencji z wyso-

kim komisarzem W. Brytanji zebrał większość ministrów w celu omówienia sytuacji przy czym poruszył ewentualność ustąpienia gabinetu.

W mieście naogół panuje spokój, pomimo sporadycznych demonstracji. Tramwaje i autobusy kursują w zmniejszonej ilości. Polcja patroluje miasta na samochodach ciężarowych.

### Zabity podczas kradzieży węgla

Ubiegłej nocy na odcinku Borowe — Klepaczka pod Częstochową szajka złodziei napała na pociąg towarowy w biegu i zaczęła zrzucać węgiel na tor.

Wobec bezskutecznych wezwań do opuszczenia pociągu,

straż kolejowa zmuszona była użyć broni palnej. Jeden z złodziei Mieczysław Szpór śmiertelnie postrelony zmarł. Drugiego zaś ciężko rannego przewieziono do szpitala Panny Marji w Częstochowie.

### Aresztowanie fałszerza dolarów

WIEDEN (PAT). Aresztowano tu kupca Murray'a Normana Kohla, członka międzynarodowej bandy fałszerzy banknotów, przy którym znaleziono fałszywe paszporty angielskie.

W pokoju Kohla policja znalazła 100 podrobionych banknotów 100 dolarowych,

ukrytych w pudełku od kapelusza.

Według własnoręcznych notatek Kohla, znalazł on puścić w obieg fałszywe banknoty na sumę zgórą 10 tys. dolarów. Kohl dokonał uprzednio szeregu oszustw w Berlinie i poszukiwany był w związku z tem przez policję niemiecką.

### Obniżka cen wyrobów żelaznych

Wezoraj dzięki Interwencji Min. Przem. i Handlu doszło do nowej obniżki artykułów skartelizowanych. Mianowicie karter rur wyrażił zgodę na 12-procentową obniżkę cen swych wyrobów z dniem 15

b. m., zaś zjednoczen fabryki żrób na 15-procentową obniżkę również w tym terminie.

Pierwsza pozycja obejmuje wyroby 4 fabryk, zaś druga dotyczy wyrobów 10 fabryk.



Wesoly  
Kacik

SWIECE.

Pan Kozłower ma zmarwienie. Przyjechał z głuchej prowincji do krewnych w odwiedziny i zaraz pierwszego dnia pobytu sfukł w pokoju elektryczną lampkę.  
Stało się to w ten sposób, że pan Kozłower, wychowany na nafcie, chciał wieczorem zgasić lampę i nie wiedział jak. Dmuchał na żarówkę, lat na nią zimną wodę, aż wreszcie pękła.  
Z samego rana wymknął się z domu, żeby odkupić nową. Na szczęście niedaleko był skład lamp.  
— Czem panu mogę służyć?  
— spytał go subjekt.  
— Proszę mi dać lampę.  
— Jaką?  
— Taką elektryczną do wkręcania.  
— Aha! — domyślił się subjekt. — Pan szanowny sobie zyczy żarówkę... Ile świec?  
Pan Kozłower spojrział zdziwiony.  
— Kto mówi o świecach? Ja proszę o elektryczną lampę, a nie o świece!  
Subjekt uśmiechnął się po-bliźniwie.  
— Rozumiem, proszę pana. Ale chciałbym wiedzieć, czy 25 świec, czy 40?  
Pan Kozłower zrobił wielkie oczy.  
— Czy 25 świec, czy 40?!... Czy pan przypadkiem nie zwarzował? Poco mnie 40 świec? Czy ja urządzam choinkę?  
— Więc ile?!  
— Co znaczy ile! Ja wogóle nie chce świec! Żebym chciał świece, to mnieby wystarczyła jedna! Ale ja sfukłem lampę i muszę oddać lampę!  
— Dobrze, proszę pana — westchnął zniecierpliwiony subjekt. — Ale ja muszę wiedzieć jaką pan chce lampę. Jak ona ma świecić, mocniej, czy słabiej?  
Pan Kozłower wrzucił ramionami.  
— Zwyczajnie. Tak ma świecić, żeby w nocy było widno. Więcej nie. Bo potem, w dzień, już lampa niepotrzebna. I tak jest widno.  
— Więc — zdecydował subjekt — dam panu 10 świec.  
Pan Kozłower aż dostał wypieków ze zdenerwowania.  
— Nie wezmę ani jednej!!! — ryknął. — Co się pan ze mną targuje, psiakrew. Jak przyszedłem po lampę, to sobie nie dam wtrzyść świec. Ja jestem z prowincji, ale nie jestem idiotą!  
— Niechże pan mnie zrozumie — starał się tłumaczyć subjekt. — Tak jak mąkę się mierzy na kilogramy, tak lampy się mierzy na świece.  
— Lampy się mierzy? Na świece?! — mruknął gniewnie pan Kozłower. — Albo pan ze mnie chce zrobić warjata, albo pan sam jesteście!  
I obrażony wyszedł ze sklepu, trzasnąwszy drzwiami.  
Ale na ulicy zaczął się zastanawiać.  
— Może ten subjekt ma rację? Może ja się nie znam? Mo że rzeczywiście lampy się mierzy na świece?  
Żeby się przekonać pan Kozłower wszedł do następnego sklepu z lampami.  
— Czem mogę panu służyć?  
— spytał subjekt.  
— Proszę mi dać trzy świece elektrycznych lamp.  
Subjekt popatrzał na klienta i wybuchnął śmiechem... Pan Kozłower na ten widok zagryzł ze złości wargi.

# Kolejarze, których kolej nie chce wozić

## Brekowy, wywieziony służbowo, ma wracać piechotką?

W serii wyczerpujących reportaży i wywiadów, przedstawiłmy Czytelnikowi życie wszystkich warstw pracowników kolejowych.  
W tej chwili przystąpimy do faktów. Fakty rozjaśni nam porządkowcy kolejowe najlepiej, a poza tem odsłonią tajemki i niedorzeczności biurokracyzmu papierowych ludzi.  
Ze stacji Częstochowa wyruszył ma drogę pociąg towarowy z ładunkiem węgla do Warszawy. Przewodzący pociąg, czyli t. zw. nadkondaktor, jest już zwróty poinformowany, że pociąg dojedzie tylko do stacji Warszawa — Praga, a wracać będzie „luzem”, czyli bez ładunków. Wiadomościami temi dzieli się nadkondaktor ze swoją załogą, która w większości składa się z pracowników czasowych.  
— To znaczy, że zpowrotem nie się już nie zarobi?  
— Ano nie! Bo niby „luzem” wrócimy!  
— Trudno! Dobrze i to, co się zarobi w jedną stronę.  
Przygotowanie do podróży trwa krótko. Brekowi „fasują” karabiny, po jednym magazynie naboju ostrych otulają się w swoje kozuchy i... w drogę. Dawniej jeszcze sprawdzał nadkondaktor, czy ktoś z załogi nie jest podehmielony. Ale teraz nie potrzebuje. Bo niby za co? Minęły te czasy. Teraz trzeba myśleć o tem, żeby chociaż zarobić na kawalek chleba. Więc konduktor, czyli kierownik pociągu, ma pod tym względem spokój.  
CO MOŻNA SPOTKAĆ W DRODZE.  
Maszynista daje gwizdek, hamulce rozluźniają się i jazda.  
Do Piotrkowa pociąg dojeżdża w miarę spokojnie. Gdzieś tam po drodze usiłował wskoczyć na wagon jakiś niedojda, ale noga mu się poślizgnęła i ucieło mu ją. Ale to drobiazgi. Węgla nie ukradł. Strzelac się nie oplacilo.  
W Piotrkowie zmieniono lo-

komotywę, kilka minut postojem przeciągnęło się w dwie godziny, bo gdzieś tam zatrzymała na inny pociąg. Ale wreszcie rusza i nasza załoga. Wydaje się napozór, że wszystko jest w porządku, ale tak się niestety tyko wykładają!...  
**BABY SA NIEBEZPIECZNE.**  
Zaraz za Piotrkowem jest stacja Baby, a w Babach mieszkają bardzo sprytni i wytrawni złodzieje węglowi. W tej chwili właśnie, kiedy pociąg wjeżdża na zakręt wybiega kilkadziesiąt mężczyzn, którzy wskakują na wagony. Robią to dziwnie spokojnie i bez górażdżowania się. Nie krzyczą „Hurrera”, nie nawołują się, tylko najspokojniej w świecie układają sobie stopy węgla na ściany wagonu, ze strony zewnętrznej, to jest, wychodzącej go toru. W szybkim tempie urasta na ścianie góra węglowa, złożona z wielkich sprytnie poukładanych bryl.  
**PO TRUPACH DO WĘGLA.**  
Brekowi stają naturalnie na brkach i nawołują do opuszczenia wagonów. Nie odnosi to żadnego skutku. Zabierają się do strzelania. Jeden strzał, drugi, trzeci, kanonada. Ale złodzieje nie przejmują się. Przyzwyczajeni są do tego.  
W pewnym momencie rozlega się krzyk „O rany Boskie!”... i jakiegoś ciału wali się w przydrożny rów.

— Te, pieski syn! — pada okrzyk — tracił go!  
Ale „robota” nie na tem nie ciępi.  
Pociąg zbliża się właśnie do następnej stacji. A przed następną stacją oczekuje już druga partja złodziei, którzy przeznaczeni są wyłazić nie do zbiórki. W chwili, kiedy pociąg nadjeżdża na oczekującą grupę, złodzieje na wagonach podpierają się palcami i jednym pchnięciem zwalają całe góry „czarnego lupu”.  
Złodzieje zeskakują wówczas najspokojniej z wagonów, a druga partja zbiera szybko węgiel do worków i ucieka w zgóry oznaczonym przez „szefa” kierunku.  
Teraz dopiero pociąg zatrzymuje się. Kierownik pociągu stwierdza fakt kradzieży, zawiadamia najbliższy posterunek policji, a hamulcowi cieszą się w duchu, że żaden z nich nie dostał od złodziejów batów.  
**I ZNOWU WSZYSTKO JEST „W PORZĄDKU”.**  
Po dokonaniu tych formalności, pociąg rusza dalej i szczęśliwie dojeżdża do stacji Warszawa — Praga. Jeszcze wprawdzie wystoi się na różnych stacjach, ale to już drobiazgi. Fakt że dojeżdża do Warszawy.  
I tu dopiero zaczyna się gehenna hamulcowego.  
— Złe jest panowie — oświadcza nadkondaktor — tabor potrzebny jest dla innej drużyny, więc rozbijają go na trzy różne pociągi. Musicie już panowie sami dostać się jakoś do Częstochowy.

— Dobra jest! — powiada załoga. — Wcześniej się będzie w domu!  
Wychodząc z założenia, że „jeden pan i jedno mienie jego”, ładują się hamulcowi do najbliższego pociągu osobowego i odjeżdżają. Ale po półgodzinnej podróży spada, jak grom z jasnego nieba, kontroler.  
— Bilety proszę!  
— Przecież my jesteśmy kolejarze.  
— Dowody wolnej jazdy!  
**WIĘC NIBY JAK MAJA WRACAĆ?**  
— Jakie dowody? Wracamy z drogi. Z Częstochowy jechaliśmy z węglem, a ponieważ pociąg został się w Warszawie i jedzie w innym kierunku, to musimy się jakoś do domu dostać. Przecież pan kontroler widzi, że jeszcze z karabinami jedziemy?  
— Nie mnie to nie obchodzi! Bilety proszę!!!  
— Nie mamy...  
— Panie konduktorze — zwraca się do niższego sobie stopniem kolegi — dlaczego pan tych ludzi bez biletu wiezie?!  
— No... widzę przecież, że kolejarze... nie wiedziałem...  
— Od tego pan jest na służbie, żeby pan wszystko wiedział.  
Historja kończy się naturalnie protokolem przeciwko wszystkim hamulcowym i przeciwko konduktorowi.  
**A CZEM MA JECHAĆ KOLEJARZ?**  
Po kilku dniach konduktor otrzymuje ostrą nagana, a hamulcowi...  
Tu właśnie szczyt wszystkiego. Hamulcowym wytrąca kasa kolejowa po 14 złotych za jazdę na gapę.  
Logika dyirekcji kolejowej i jej rozporządzeń, staje się w takim wypadku poprostu zadziwiająca. Z takim spokojem wywozi się ludzi w pole, a potem powiada się do nich „rob, bracie jak uważasz”. Najwygodniej będzie ci naturalnie jechać naszymi kolejami. Wygodne są, tanie... Jeśli jednak nie masz pieniędzy, to musisz, kochanie, „drałowac” z Warszawy do Częstochowy, pieszko. Wybieraj więc, co ci bardziej odpowiada.  
Przy takim systemie pracy, dyirekcje kolejowe mogą przeprowadzać istotnie daleko idące „oszczędności”.  
Tylko co mają robić hamulcowi czasowi? Za co właściwie mają na tej kolei pracować? Bo przyjemność darmowej przejażdżki na breku z karabinem w rękę i możliwość wystrzelenia kilku naboju nie wystarczy jeszcze na obiad, jeżeli brekowi ma płacić za przejazd do domu.  
Przecież takiego dniówkowego nie stać na prowadzenie paru domów, np. w Piotrkowie i Warszawie i gdzieindziej, do kąd go służba zagna. Wielozęństwa niema, a „narzeczony” musza też coś niecoś kosztować. Trzeba ten nonsens biurokracyzmu usunąć, a służbę kolejarza dopasować do realnego życia.

## Gwiazdkowe nastroje w Rządzie i Sejmie

### Czy ustawa amnestyjna będzie gestem wspaniałomyślnym?

Wbrew powszechnym oczekiwaniom, najbliższy okres, mimo, iż jest przedświąteczny, będzie wypełniony pracą, zarówno w parlamencie, jak i w rządzie. Projekt ustawy amnestyjnej, którego pierwsze czytanie odbędzie się już na piątkowym posiedzeniu Sejmu, zostanie uchwalone jeszcze przed świętami. Wobec tego na najbliższym posiedzeniu Sejm wybierze specjalną komisję, która zajmie się rządowym projektem. Po uchwaleniu go na komisji, wróci na plenum Sejmu, a później do Senatu.  
Jak już wspominaliśmy, w kuluarach utrzymują się pogłoski, że do projektu amnestyjnego zostaną wprowadzone pewne poprawki. Istnieje np.

tendencja, by ustawa amnestyjna objęła również niektóre wyroki sądów zawodowych, dalej, by zastosowano dobrodziejstwo ustawy wobec niektórych osób, które mają zasługi wobec Państwa, a którym można obecnie przebaczyć ich działalność.  
**JĘZELI OBDARZAĆ — TO WSPANIAŁOMYŚLNI.**  
Państwo Polskie jest już tak silne, że może sobie pozwolić na wspaniałomyślność. Chodzi tutaj w pierwszym rzędzie o kilku polityków, którzy uniknęli odsadywania wyroków, przez ucieczkę zagranicę. Projekt rządowy zaznacza, że nie można wybaczać tym, którzy uchylili się przed poniesieniem konsekwencji za swoje czyny i nie okazali sz

cunku wobec wyroków Sądów. Mimo tego uzasadnienia projektu amnestyjnego, wielu posłów wyraża pogląd, że uczynienie obecnie wyjątku z pod tej zupełnie słusznej zasady, jest wskazane. Dyskusja w Sejmie pokaże, czy istnieje dość liczna grupa zwolenników tak daleko idących poprawek.  
**MIN. BECK MA GŁOS.**  
Uwagę kół politycznych zwraca również zapowiedź przemówienia ministra Spraw Zagranicznych Becka na sejmowej komisji dla spraw zagranicznych. Min. Beck skoryzysta, by przedstawić ogólną sytuację zagraniczną oraz stosunek Polski do bieżących zagadnień polityki międzynarodowej. W kołach politycznych przypuszczają, że min. Beck poświęci tym razem więcej miejsca omówieniu stosunku do Czechosłowacji i da odpowiedź na wywoły ministera Spraw Zagranicznych Czechosłowacji Benesza.

**ZIOŁA Z GÓR HARCU Dr. LAUERA**  
są dobrym środkiem dla uregulowania żołądka, usuwają obstrukcję, są łagodnym naturalnym środkiem przeczyszczającym.

### Tajemnicze zaginięcie 3 chłopców

Do komend policyjnych w całej Polsce rozesłane zostały listy gończe w sprawie tajemniczego zaginięcia trzech

### WAŻNE DLA KOBIET!

Za przesłaniem 45 groszy (w markach pocztowych) wysyłamy broszurę „Dla słaczkowej „Środki zapobiegania ciąży”. Drobner, Kraków. (Odsprzedawcom znaczny rabat).

— Tamten łobuz sobie zapikł — pomyślał. — Warjata ze mnie zrobił. Ale ja mu nie daruję, psiakrew! Ja go poddam do sądu!  
Napoleon Sądek.

### Obniżka ceny białej soli

Jak słyhać, przygotowywana przez monopol solny obniżka cen obejmie tylko jeden gatunek soli, a mianowicie białą sol jadalną, kamienną i warzoną. Sól ta kosztuje obecnie 36 groszy za kilogram. Wysokość obniżki nie jest ostatecznie ustalona.  
Ceny pozostałych gatunków soli pozostaną bez zmian. Najwyższy gatunek soli jadanej, t. zw. sól kartonowa utrzymana będzie na dotychczasowej cenie 46 groszy za kilogram. Podobnie mają zostać bez zmiany ceny starej soli jadanej (22 gr.), soli bydlęcej (3,5 gr.) i soli przemysłowej (4 gr.).  
Należy zauważyć, iż szara sol jadalna używana jest przez szerokie rzesze ludności na wsi,

### „Nowego Sportowca”

**Cena 10 gr.**



**ORYGINALNY PUDER FRANCUSKI „LYTIAL”**  
 Najwybitniejszy wybór kolorów. — Absolutna gw. racje pięknej i zdrowej cery. — Subtelny zapach. Wyrob Akademii Scientifique de Beauté, Paris  
 Do nabycia we wszystkich perfumeryjach i składach aptecznych.



Na brzegu baskijskim szalejące burze wyrzuciły na brzeg takie ilości piany, że grzęzły w nich samochody

## Budowa okrętów — walką z bezrobociem

### Stocznia gdyńska zacznie od budowy małych statków

Tworzące się obecnie w Gdyni zakłady budowy okrętów będą stocznia marynarki wojennej, przeznaczoną w miarę potrzeby także i do budowy statków handlowych. Jak na całym świecie i polska marynarka wojenna musi posiadać swój arsenał, będący pod stawą jej rozwoju, a niemogący być zastąpiony przez instytucję prywatną.

Stocznia marynarki wojennej, której budowa jest już dość posunięta, budować będzie na swoich pochylniach w pierwszej fazie okręty do 1.500 i 5.000 ton wyporności, w drugiej także i większe jednostki ponad 20.000 ton.

Stocznia marynarki wojennej nie będzie dublowała urzędów technicznych, posiadanych przez przemysł krajowy, to też przemysł ten na budowie stoczni nietylko nie traci, ale tylko zyska, otrzymując liczne zamówienia.

Jak wiadomo, niema galezi przemysłu, która nie byłaby zainteresowana w budowie okrętów wojennych i to w znacznie większym stopniu niż handlowych ze względu na ciągłość programową obrony Państwa, a także znacznie większe zapotrzebowanie materiałów konstrukcyjnych, wyposażenia i sprzętu bojowego.

To też budowa okrętów wojennych w kraju jest, jak to już zagranicą stwierdzono, najskuteczniejszym sposobem walki z bezrobociem.

# Cyniczna żona, alfonsiak i mazgaj

## Wymyślnie ohydny żywot „trójkąta” małżeńskiego

Artysta malarz Henry Roubeux poznał młodą i pięknie zbudowaną artystkę podrzędnych teatrzyków paryskich, Margot. Pomiędzy malarzem i Margot nawiązała się bliższa znajomość. W końcu Henry, o-

czarowany wdziękami przyjaciółki zaproponował jej małżeństwo.

**WYMAGAJĄCA PANI MALARZOWA.**  
 Margot chętnie zgodziła się na utrwalenie tego związku.

Artysta malarz był bowiem bogaty i ona mogłaby wreszcie zaprzestać pokazywania swych wdzięków publicznie. Miodowe miesiące nader szybko upłynęły młodej parze, i pewnego dnia malarz przekonał się ku swemu przerażeniu, że żona go zdradza. Zrobił jej scenę zazdrości. Margot ze spokojem oświadczyła, że ma kochankę, ponieważ mąż ją całkowicie nie potrafi zadowolić. Przytem uważała, że tem oświadczeniem wyjaśniła całkowicie sprawę i sprowadzała nawet kochankę do domu męża.

Właśnie do takiego lokaliku zajechał Henry z kochankami. Tu udał się do osobnego apartamentu i zażądał od kochanek tego, na co by się nigdy nie ośmielił w domu. Dodawała mu bowiem odwagi atmosfera orgii, panująca w lokaliku. Chciał być świadkiem pieśszcnot kochanek.

**WYMYSŁNE ORGJE.**  
 I oheenie co wieczór cała trójka jeździła do tego lokaliku, gdzie miała już zarezerwowane pokoje. Gdy Henry nudził się, zwracał uwagę na jedną z „pensjonarek” i w jej ramionach spędzał czas, „rozumie się”, że w tym samym pokoju, co kochankowie.

**STRZAŁ ZA... ZDRADĘ KOCHAN-KA Z MĘŻEM?**  
 Pewnego wieczora Henry zamierzał urządzić jakąś niezwykłą orgję. Uprowadził więc upił kochanek w jednej z nocnych restauracji, a następnie pojechał z nimi do „swoich” pokoi. Margot była pijana w sztok. Jej kochanek nieumiejętnie zalał wcale nie zwracał na nią uwagi. Zaczął się mizdrzyć do jednej z pensjonarek. Wówczas Henry zajął się żoną i zaczął ją rozbiierać. Wdzięki namiętności żony znów pobu dziły żądze tego mężczyzny w poddeszłym wieku. Stracił panowanie nad sobą i rzucił się na Margot. Ale wtedy w kochanku obudziła się zazdrość, wyciągnął rewolwer i strzelił do Henry'ego, który złamał dane słowo. W lokaliku powstał wrzaw. Przybyła policja aresztowała kochankę, a lekko ranny Henry został odwieziony do szpitala.

Henry był przybity i pewnego wieczora, gdy żona przyjmowała gościa u siebie, zamierzał zrobić jej awanturę. Gdy jednak tylko przestąpił próg pokoju żony, siły go opuściły. Zaczął drzeć, kolana mu się trzęsły i rozplakał się. Ten przykry widok nie wzbudził litości u kochanek. Potrafili jeszcze wykorzystać chwilę słabości Henry'ego. Zażądali od niego, by podpisał dokument, stwierdzający, że pozostawia żonie całkowitą swobodę działania. Henry podpisał.

**PRZYZYWCZAIŁ SIĘ I DO TEGO.**  
 Lecz od tego dnia nie zaznał spokoju. Trawiła go zazdrość i goręć, że dał się namówić do podpisania dokumentu. Jego nerwy nie wytrzymały małego ciągłego napięcia i ciężko się rozchorował. Gdy wrócił do zdrowia, wyjechał na dłuższy okres czasu na Południe. Po powrocie zastał w domu żonę z gościem, który obecnie mieszkał w willi Henry'ego. Kochanek żony nie wywarł już na Henry'ego większego wrażenia. Przyzywczał się do myśli, że jest trzecim i cała trójka żyła ze sobą w zgodzie. Wieczorami wychodzili razem na miasto, spędzali czas w kafeletach i nocnych lokalach.

**I TAK ŻYLI JAK TRZY ŚWINIE.**  
 Pewnego wieczora, gdy wracali do domu, Henry zaproponował kochankom, by udali się do podejrzanego lokaliku. Margot w pierwszej chwili wzdrygnęła się. Po długich na-

## CZYŚCI I ZAPOBIEGA PRACZNIICY ZĘBÓW MYDEŁKO CHERYS

### Ohydna zbrodnia krwawego zbira

#### Żył z matką i zniewolił jej córkę, wreszcie zabił

Wczoraj Sąd Najwyższy po raz drugi rozpoznawał kasację, założoną w głośnej sprawie jednego z najkrwawszych zbirów, Władysława Tałady.

Talada po opuszczeniu więzienia, w którym przebywał 5 lat, za kradzież, zamieszkał u wdowy, niejakiej Tomaszewskiej, która miała nieletnią córkę, Marię. Taladzie przypadła do gustu rozwijająca się zaledwie córka kochanki, więc zwrócił na nią swe poządliwe swojzrenie.

**ZNIEWOLIŁ DZIEWCZYNKĘ**  
 O grożącym córce niebezpieczeństwie dowiedziała się Tomaszewska i zagroziła przyjacielowi, że nie dopuści do

pohańbienia dziewczyny. Groźbami temi nie przejął się Talada. Pewnej nocy, skorzystawszy z nieobecności przyjaciółki w domu, dobrał się do dziewczyny, która pod przymusem uległa kochankowi matki. Tomaszewska o dokonanym gwałcie dowiedziała się po powrocie do domu.

**OHYDA I ZBRODNIA LAJDACKA.**  
 Nie mogąc przeboleć tego faktu, pobięła na policję. Po krótkim czasie wróciła do domu. Talada, dowiedziawszy się o tem, że policja została już zawiadomiona, rzucił się na kochankę i w bestjałski sposób zamordował ją.

Policja zaarrestowała Ta-

de. Stanąwszy przed Sądem Okręgowym, uznany został za wybitnie anty-społeczną jednostkę i skazany na śmierć. Sąd Apelacyjny, który poddał zbrodniarza badaniu psychiatrycznemu, złagodził karę do 10 lat więzienia. Od tego wyroku odwołał się prokurator do Sądu Najwyższego, który wyrok 10 lat więzienia zatwierdził.

**DZIECKO ZBRODNI I POWIEW ŚMIERCI.**  
 Kiedy sprawa ponownie znalazła się na wokandzie Sądu Apelacyjnego, zgwałcona przez Taladę Tomaszewska po wila syna.

Sąd Apelacyjny skazał Taladę po raz drugi na karę śmierci.

Obrońca jego adw. Nowogródzki kolejną rzecz wniósł kasację do Sądu Najwyższego, prosząc o uchylenie orzeczonej kary śmierci.

Na wczorajszej rozprawie Sąd Najwyższy po raz drugi, lecz tym razem wskutek kasacji obrońcy, wyrok uchylił.

Sprawa znajdzie się zatem znowu na wokandzie Sądu Apelacyjnego.



Pierwsza rycieczka w tegorocznym sezonie uroczej narciarki w Alpach bawarskich. Tutaj odbędzie się zimowa Olimpiada.

## Babski skarbiec w rękawicze

### Rzadkie zdarzenie w eleganckim świecie

Niezwykły wypadek zdarzył się w tych dniach w jednym z wielkich domów towarowych Londynu. Jakaś wytworna pani nabywała barwne materiały na suknie. Nagle sprzedawczyni zauważyła, że jakaś inna kobieta zabiera z lady rękawiczkę kupującej damy i podażyła do wyjścia. Sprzedawczyni natychmiast udała się w pościg za złodziejką i odebrała jej rękawiczkę.

Po kilku chwilach wyjaśniło się, że tą wytworną damą jest pewna cudzoziemska księżniczka, która przyjechała do Londynu po zakupy na Boże Narodzenie. W rękawicze znajdowały się klejnoty wartości 3000 funtów. Uradowana księżniczka zmiejsza dała 200 funtów sprostregawczej sprzedawczyni i opuściła dom towarowy. Nazwisko księżniczki, na jej żądanie, jest trzymane w ścisłej tajemnicy.

CO WARTA MIŁOŚĆ BEZ JEDZENIA?  
 Przed kilku dniami ten szczególny trójkąt małżeński znalazł się przed sądem. Sędzia skazał zazdrosnego kochankę na 6 miesięcy więzienia, a Henry'emu pozwolił wszczać kroki rozwodowe. Za nim kochanek opuścił więzienie, Margot będzie już wolna i będzie mogła zostać jego żoną. Jedno nasuwa się pytanie: z czego będzie żyć ta młoda para? Kochanek Margot jest bowiem nieponiem, który jeszcze nigdy w życiu nie zarobił grosza i zawsze żyje na koszt kobiet, lub ich mężów.

# Za grzechy matek

Wzruszająca tragedia w rodzinie księżęcej

Książę Runiewicz nie zdążył jeszcze rzec nawet pół słowa, gdy żona przerwała mu, mówiąc:

— Nic nie mów jeszcze... Musisz mnie wysłuchać do końca, nie przerywając.

Księżciu opadły ręce. Zresztą, opanowała go gorąca ciekawość. Chciał wiedzieć, wiedzieć wszystko, wiedzieć jak najwięcej. Spojrzała mu w oczy i raz jeszcze powtórzyła:

— Uległam

Gdy po raz drugi usłyszał to straszliwe słowo, zachwiał się, jakby chciał paść trupem u wezglowia jej łóżka. Krystyna wszakże przerwała grobową ciszę, nad którą już unosił się anioł śmierci, słowami-młotami:

— To jeszcze nie wszystko... Grzech mój wydał owoc... Mam dziecko...

Książę Runiewicz był teraz jeszcze bleśszy, niż jego żona.

Ona zaś mówiła dalej:

— Dziecko to widziałem... List anonimowy nie kłamał... To ta dziewczynka z pod Wilanowa...

— O, Boże... Boże... jaki ja jestem nieszczęśliwy... jaki nieszczęśliwy!!! — jęknął książę w rozdzierającym bólu.

Księżna zaś chcąc snać, aby oboje wypili do dna czarę goryczy, mówiła dalej:

— Lecz oto niebo mnie pokarało, i to znacznie surowiej, niżbyś mógł to uczynić ty, lub kto inny. Kara, jaka na mnie spadła, jest okrutniejsza, niż możesz sobie nawet wyobrazić. Owo dziecko, które widziałeś i które w twoich oczach zostało wprowadzone, zniknęło bez śladu. Straciłam już wszelką nadzieję na odnalezienie go. Gdy się o tem dowiedziałam, poczułam, że życie mi chyba wypłyne przez straszliwą ranę, jaką ta wieść wyrwała w mem sercu. Dlatego też lekarze nade mną głową tylko kiwają i nie rozumieją prawdziwej przyczyny choroby. Dlatego właśnie umieram i nie mnie już ocalić nie zdoła.

Paweł już nie jęknął tym razem, lecz zawył z rozpaczą. To wzruszające upokorzenie, ta szczerą skrucha, wstrząsnęły nim do głębi. Wściekłość, przekleństwo, dzika żądza zemsty — wszystko ustąpiło. Cała fala gniewu i oburzenia została zatamowana. Gdy słyszał, jak Krystyna, dręczona wyrzutami sumienia, wyznała mu swój żal z tak rozdzierającym bólem, wszystkie jego złe porywy nagle zostały okiełznane, a zle myśli rozwiały się w nicość. Już nie widział przed sobą grzesznicy,

jeno nieszczęsną kobietę, złamaną ogromem nieszczęścia, będącą w obliczu śmierci, muskającej ją już swem czarnym skrzydłem. I wydawało się, że już żadna siła ludzka nie powstrzyma zbliżającego się końca.

Po chwili rzekł zwolna, spoglądając na umierającą z głębokim współczuciem:

— Krysieńko, potknięcie się nie jest jeszcze upadkiem... chwilowe oszołomienie nie jest grzechem... Zresztą, niemal miałaś prawo... Uważałaś się za wolną...

Krystyna złożyła ręce na piersiach. Wydawało się, że za chwilę skona w upojeniu z niewysłowioną wdzięcznością za jego słowa, tchnące taką anielską dobrocią.

On zaś dodał:

— W tej całej sprawie jedynym winowajcą jestem ja...

— Ty?

— Tak. Gdy stało się to, co słusznie mogło cię, niewinne jeszcze dziewczętko, zrazić do mnie na całe życie, powinienem był natychmiast zwrócić ci wolność. Nawet wtedy udaloby się bez trudu uzyskać unieważnienie małżeństwa, gdyby się okazało, że było ono zawarte, ale... niespełnione. Było to nawet moim obowiązkiem. Ja zaś przeciwnie, chciałem cię przykuć do siebie, choć nie miałem nato żadnego moralnego prawa. Wszystko to, co potem nastąpiło, jest więc wyłącznie moją winą. Złe postąpiłem. To też ja jeden tylko zasługuję na karę. Ponośzę ją i najzupełniej sprawiedliwie.

— Ależ, Pawelku...

— Nic, nie... Nie usiłuj zaprzeczać... Byłaś młoda, piękna, samotna... Zmysły rozbudzone, a niezaspokojone... Nie mogłaś żyć bez miłości... Byłem nikczemnym szaleńcem, zaślepionym głupcem, że tego nie zrozumiałem od razu...

Krystyna wybelkotała w uniesieniu:

— Cóż to? Czy już jestem w niebie? Czyż możliwe, abym jeszcze na ziemi słyszała słowa tak piękne, tak wzniósłe, tak szlachetne, tak przepojone istic chrześcijańskim duchem przebaczenia? Mój miły, przysięgam ci na życie tego małżeństwa, którego zniknięcie mnie zabija, że gdy tylko wrócisz, natychmiast zerwę ten grzeszny związek. Gdy tylko cię ujrzę, przekleń mam grzech. Gdyś mi powiedział wtedy, że nie tkniesz mnie nawet, jeżeli byś się przekonał o mej zdradzie, lecz zabiłbyś sam siebie, aby nie burzyć mego szczęścia i nie za-

wadzać mi, pomyślałam sobie już wtedy, że skonam z bólu i wstydu.

— Moje dzieciątko biedne, kochane — szeptał książę Runiewicz — ile ty przeze mnie wycierpiałas... O, poco musiałaś mnie spotkać na drodze swego życia? Gdyby nie ja, ile przykrości oszczędziłabyś sobie...

— Powiedz raczej, że ty sobie oszczędziłabyś wiele bólu...

Książę potrząsnął głową i rzekł ze smutkiem:

— Nie, nie, Krysieńko, nie mów tak... Wychożąc za mnie zamąż, nie kochałaś mnie. Powiniennem być to widzieć... Może to nawet i widziałem, lecz starałem się zamknąć nato oczy. Ach, bo tak gorącą pragnąłem cię zdobyć. Myślałem, że może po ślubie moja gorąca miłość zdoła wzbudzić w tobie oddźwięk. Był to z mojej strony wielki błąd. Za niego teraz pokutuję...

Krystyna odparła ze szczerością w głosie:

— Mylisz się, Pawelku, kochałam cię...

Paweł zaszlochał. Nie miał siły rzec słowa, tak bardzo wzruszenie dławilo mu gardło. Machnął tylko ręką, jakby błagając, aby już nie mówiła o tem, oszczędzając mu bólu. Ona wszakże mówiła dalej:

— Było to uczucie pełne słodyczy, bardzo tkliwe... Dużo w niem było serdecznej życzliwości, a jeszcze więcej podziwu, który mnie pociągał ku tobie. Z tego wszystkiego z pewnością stopniowo zrodziłaby się miłość, gdyby nie to, że...

Tu urwała na chwilę, jakby wahając się. Lecz on za nią dokończył:

— Gdyby nie stało się to... co się stało... Słowem widzisz, że mam słusność, zwalając całą winę na siebie...

Krystyna zawołała:

— Ach, teraz nie żal mi umierać, skoro już użylam memu sumieniu i skoro już uzyskałam twoje przebaczenie...

— Nie umrzesz! — zawołał z zapalem książę — nie wolno ci umierać. Musisz żyć... dla swej córki...

— Niestety — jęknęła — zginęła na zawsze... Gdyby się odnalazła, możeby mnie to uzdrowiło. To jedno, tylko jedyne lekarstwo... Ale to już niemożliwe... Więc żegnaj mi, najdroższy... Czuję, że nadechdzi moja ostatnia chwila...

Dalszy ciąg jutro.

# OBŁĘDNA MIŁOŚĆ

Podczas gdy Mila, zaskoczona propozycją małżeńską hrabiego Forowskiego, gubiła się w rozterce, czy powinna ją przyjąć, czy nie, winowajca tego wszystkiego, był niemniej niezdeterminowany.

Hrabiemu Stanisławowi chodziło o co innego.

Jego postanowienie ożenienia się z Milą było głęboko przemyślane i niezachwiane. Miał inne powody do rozterki, niemniejszej, niż Mila.

Domyślał się, że rodzice, zapewne, ostro przeciwstawiają się jego zamiarom małżeńskim.

Nawet, gdyby to była uczciwa i przyzwoita panna na wydaniu, dociekaliby, jakie ma koligacje, czy jej stanowisko towarzyskie, pochodzenie i majątek są odpowiednie, aby dostąpiła, w ich mniemaniu, zaszczytu zostania hrabiną Forowską.

A co dopiero, gdy się dowiedzą, że Mila... niestety... pomimo, iż pochodzi z dobrej rodziny szlacheckiej, obecnie stoczyła się nato, co jest uznane w opinii świata za najniższy szczebel... Tęgo z pewnością nie powie rodzicom. Nie miałby odwagi. Sam wiedział, że to wszystko było dziełem przypadku i że Mila właściwie duchowo bynajmniej nie jest znieprawiona, ale jak to wytłumaczyć rodzicom? Powiedzą mu, że jest zaślepiony pierwszą miłością... smarkaczem, i że go należy strzec przed krokiem, którego w przyszłości niewątpliwie będzie żałował...

A jednak postanowienie hrabiego Stanisława było niezachwiane: albo ta, albo żadna...

Postanowił więc o tym szczególe — choć bodaj najważniejszym — wcale rodzicom nie wspominać.

Ale wogóle powiedzieć będzie musiał... Jakże inaczej?... Przecież chciałby, aby jego żona była pełnoprawną hrabiną Forowską, przyjmowaną w domu jego rodziców.

Inni? Jego świat i znajomi? O nich mniejsza...

Oczywiście, przykro byłoby Stanisławowi zrywać ze wszystkimi przyjaciółmi, z tem całym gro-

nem znajomych, z którymi żył się i których lubił, ale w każdym razie wolałby zerwać z nimi, niż wyrzec się swego małżeństwa z Milą.

Natomiast, gdyby jej nie przyjmowano w domu rodziców, których kochał tak bardzo serdecznie, byłoby mu jednak nieskończenie przykro. Tęgo chciał uniknąć za wszelką cenę.

Słowem, trzeba będzie o tem pomówić z rodzicami... Chciał to uczynić już, natychmiast... Poco zwlekać?

Wtem przypomniał sobie, że jeszcze przecież wcale nie ma decydującej odpowiedzi od Mili...

Więc czy warto już iść do rodziców?

Co będzie, jeżeli Mila mu odmówi? Jak wtedy będzie wyglądał wobec rodziców?

A znów, przeciwnie, jeżeli Mila się zgodzi, a rodzice nie? No, w tym wypadku zdecydowany był jednak postąpić wbrew woli rodziców.

Wyrzeknie się ostatecznie zbytku i bogactwa, a na skromne utrzymanie dla siebie i żony zawsze jeszcze zapracować potrafi.

Rodzice byli o tyle praktyczni, że postarali się, aby syn skończył gimnazjum, a obecnie uczęszczał na wydział prawny uniwersytetu...

Uczęszczał? To chyba był zły wyraz... Ma bowiem coś wspólnego ze słowem „często”, Stanisław zaś bynajmniej nie był częstym gościem na uniwersytecie. Bywał tam raczej bardzo rzadko... Rodzice patrzali nato przez palec. Zresztą, nawet nie wiedzieli, że Stanisław nie należy do najpilniejszych studentów.

I teraz właśnie ogarnęła Stanisława pierwsza wątpliwość...

Powiedzmy, że oto wytworzyła się ta najgorsza sytuacja, że Mila się zgodzi, a rodzice nie...

Copr awda, wnet się poprawił, najgorsza byłaby, gdyby Mila się nie zgodziła...

Ale jeżeli ta możliwość byłaby rozpaczliwa, to pierwsza byłaby conajmniej — kłopotliwa...

Zapracować samemu? Tak, ale jak? Do praca daleko, bo trzeba by przedtem skończyć uniwersytet. A po uniwersytecie jeszcze długie lata aplikacji, niemalże bezpłatnej... Do zarobków jeszcze wiele, bardzo wiele lat...

Czyli, że trzeba by szukać posady, posadki... I to gdzie? Z dawnych znajomych nikt nie da. Na złość...

Z marnej posadki trzeba będzie utrzymywać żonę, a wkrótce, zapewne, i dziecko. Studja pewno trzeba będzie przerwać, bo kto wie, czy się zdąży jedno z drugim.

Ale najgorsze przyszło mu na myśl dopiero teraz...

Przecież Mila przez ten krótki, coprawda, czas swego „lekkiego” życia zdążyła już się przyzwyczaić do zbytku.

Możeby go się wyrzekła dla kogoś, kogo bardzo kochałaby... dla Henryka, na przykład, ale czy się go wyrzeknie, gdyby zaszła potrzeba, dla Stanisława? Oto wielkie pytanie...

W biedzie miłość słabnie. Nawet największa. Co dopiero, gdy jej samo istnienie u osoby ukochanej jest bardzo niepewne?

Może Mila już stała się luksusem zwierzętciem, które w nędzy zginie?

Wątpliwości te, tak dręcząco nurtowały Stanisława, że doszedł do wniosku, iż zamiast się tak męczyć, lepiej przedewszystkiem dowiedzieć się, co zdecydowała Mila. Od tego uzależni się wszystko dalsze. Z niecierpliwością wyczekiwał tego dnia, gdy miał przyjść do Mili. Wreszcie dzień ten nadszedł. Udał się do niej pośpiesznie, drząc z trwogi...

Dalszy ciąg jutro.



# MIŁOŚĆ NA BEZDROŻACH

## Pamiętniki córki warszawskiego milionera

### 19) W pułapce

Gdy wreszcie powiedziałam Henrykowi, że dostaliśmy się w ręce konkurencji, wpadł w łatwo zrozumiałą złość.

— Tak, rozumiem doskonale — mówił, — ta scena z tym pijanym i ten współczujący pan, to było dobrze wyreżyserowane. Wstyd mi będzie teraz pokazać się konsulowi, on miał do mnie takie zaufanie i tak wierzył w mój spryt, a ja tymczasem dałam się nabrać, jak naiwna pensjonarka! Pamiętaj te słowa w telefonie? ...Nie znamy się jeszcze, ale dziś jeszcze prawdopodobnie poznamy się... Jacy oni byli pewni siebie!

Henryk zapomniał już o bólu w nodze. Wstał z łóżka i począł chodzić po pokoju. Nagle podbiegł do drzwi, nacisnął klamkę i całą siłą ciała zawisł na niej. Wysięk jego był jednakże zbyt słaby, gdyż drzwi w ogóle nie były zamknięte na klucz.

— Zdaje mi się, że zapomnie-li nas zamknąć — mruknął Henryk ucieszony.

— Spróbujmy uciekać — dodałam i nowa nadzieja wstąpiła w nasze serca, — tu jest wyjście — pociągnęłam Henryka — o ile sobie przypominam.

Cicho, aby nie zwrócić niczyjej uwagi, podkradaliśmy się do drzwi wyjściowych.

Henryk wolno i delikatnie nacisnął klamkę. Niestety, drzwi były zamknięte na klucz, a klucz wyjęty z zamka. Ogarnęła nas znów rozpacz — staliśmy bezradni.

Wtem boczne drzwi otwarły się niepostrzeżenie — i starszy pan stanął na progu.

— Widzę, że państwo macie ochotę wyjść na spacer — rzekł drwiąco, — nie warto — dodał, uśmiechając się oblesnie. — Łódź, to takie paskudne miasto, że lepiej go wcale nie oglądać. Sama biedota robotnicza... brudne to i głupie, aż wstręt mnie przenika, gdy wyjdę na ulicę. Całe szczęście, że czynię to tak rzadko... Dziś to był wyjątkowy wypadek, musiałem temu panu pomóc — ciągnął, a ton jego był ironiczny i wyniosły. Poczułam do do niego nieprzezwyciężony wstręt i antypatję. Nie może chodzić po ulicach! — myślałam — żeby nie ocierać się o brudnych robotników. Koinu on zawdzięcza, jestem ciekawa, swoje wspaniałe auto, swój dobrobyt i bogactwo, — jak właśnie nie owym „brudnym robotnikiem”. Oni pracują w okropnych warunkach, nieraz za marne grosze, aby taki pyszałek przypadkiem nie otarł się o nich! Nie byłam nigdy w życiu socjalistką, w ogóle nie orjentowałam się w polityce, a wychowywana w sferze burżuazyjnej mało widziałam nędzy i biedoty ludzkiej, teraz jednak poczułam gorącą sympatię do tych szarych, wynędzniałych postaci ludzkich, które wypełniają prawie wszystkie ulice Łodzi, wracając, czy też idąc do pracy, lub też — co jest jeszcze sto razy gorsze — gdy, nie mając pracy, włóczą się po całych dniach bez celu, sensu i nadziei...

— Bardzobym chciał, aby państwo zwiedzili moją willę — przerwał moje rozmyślenia starszy pan. Właściwe apartamenty są na piętrze — rzekł w formie wyjaśnienia. — Tam państwo jeszcze nie byli... Nawet pani... — dodał znacząco, uśmiechając się do mnie.

Cóż mieliśmy teraz innego do roboty, kiedy wszelka nadzieja uwolnienia przysła, poszliśmy też za nim posłusznie. Zwiedzenie willi w każdym razie mogłoby się nam przydać przy organizowaniu następnego planu ucieczki. Tem bardziej że oprócz starszego pana nie widzieliśmy teraz w willi nikogo... a może jakaś od powiednia chwila nadarzy się i osiągniemy tak upragnioną wolność.

Pokoje na piętrze urządzone były z niebывалым przepychem. Wspaniałe perskie dywany pokrywały wszędzie szalenie podłogi. Wielkie obrazy w złotych ramach, arcydzieła starych mistrzów, ozdabiły ściany, kunsztowne rzeźby i stara porcelana tworzyły świetną całość z antycznymi meblami. Wszędzie widać było przepych i bogactwo.

— Nie przypuszczał pan, że wasze więzienie będzie tak wyglądać — mruknął starszy pan z zadowoleniem, widząc nasze zdumienie.

Henryk obojętnie wzruszył ramionami.

— Mało mnie to obchodzi, wiem tylko, że będzie pan żałował swego czynu. To jest sprzeczne z prawem — będzie pan odpowiadał za przetrzymanie nas — rzekł, siląc się w sposób widoczny na spokój. Rozumiałam doskonale jego pozornie obojętny ton. Bał się, aby próba jakiegos czynnego

oporu nie odbiła się przypadkiem na mnie.

Starszy pan uśmiechał się do mnie.

— Potem... potem będziemy mówili o interesach. Chciałem państwu pokazać coś bardzo interesującego. Niech pan zobaczy te strzelby, kosztowały mnie one w Londynie bez mała tysiąc funtów — piękna robota — co?

Widać było, że ten człowiek rozmiłowany jest w swoim bogactwie, które z dumą pokazywał nam.

— Czy można wiedzieć, na czym dorobił się pan tych wszystkich pięknych rzeczy?

— zapytał Henryk naiwnie. Starszy pan zmieszal się nieco.

— Jestem przemyslowcem, proszę pana — mam tu w Łodzi fabrykę i...

Henryk przerwał mu. Odrazu zorjentowałam się co chciał wypalić.

— Daj spokój Henryku — rzekłam i położyłam mu rękę na ustach. Tą metodą na pewno nic nie zrobimy.

Starszy pan uśmiechał się w dalszym ciągu.

— Pan, zdaje mi się, nie orientuje się w sytuacji, chyba nie podejrzewacie mnie państwo, że jestem porywaczem

dzieci, a zresztą — na dzieci nie wyglądacie.

Mimowoli spojrzalam na rolę postać Henryka i roześmiałam się.

— Mam zupełnie inne zamiary względem was... Proszę chcieć wam zaproponować spółkę...

— Spółkę? — wykrzyknął Henryk zdziwiony. Nie zawie ram spółek z bandytami — wy palili.

Starszy pan zrobił się purpurowy.

— Odpowiesz mi pan drogo za te słowa — krzyknął i podszedł do dzwonka.

Dalszy ciąg jutro.

## W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

# Nie umiałam kochać

P. Bożenka donosi nam: „W poszukiwaniu pracy przyjechałam do Warszawy zeszłego roku w październiku. W tym to miesiącu poznałam mego Janka. Jego czarne oczy wprost urzekły mnie, inaczej mówiąc zakochałam się w nim od pierwszego wejrzenia.

Nie umiałam kochać. On mnie dopiero tego nauczył. Jego pieścizoty i pocałunki oszalamiły mnie. Szalałam z rozkoszy. Odwiedzałam go często. Po dwóch miesiącach poczułam się matką.

Ludziliam się nadzieją, że zostanie jego żoną, bo zdawało mi się, że był mi wzajemny. Więc bez obaw powiedziałam mu o moim stanie, ciesząc się, że będę miała dziecko. Lecz on natychmiast kazał mi temu zapobiec i oświadczył, że ma żonę i dziecko.

Oniemiałam, bo nigdy nawet nie wspomniał przedtem

że jest żonaty, choć nie żyje z żoną. Zrozumiałam, że nie ma innego wyjścia, jak zapobiec ciąży. Od tego czasu zaczął mnie unikać. Zaczęły się różne wykręty na temat biura i żony, która go odwiedza. Na sze spotkania uległy zmianie.

Zaczęliśmy się widywać od czasu do czasu, bo zawsze był zajęty. Raz zastałam u niego inną, a umówił się ze mną, bym przyszła. Co ja wycierpiałam wtedy, Bóg tylko świadczy, a nie miałam siły zerwać z nim, bo go nadal kochałam.

Checiałam kupić rewolwer aby zabić jego i siebie, lecz nikt nie chciał mi go sprzedać. Każdy się bał.

Zaniechałam więc zemsty i pograżyłam się w dziwnej apatii, w której trwam aż do tychczas. Mój Janek spotyka się ze mną jedynie z litości, raz lub dwa razy na miesiąc. Gdy go widzę, zapominam o tych wszystkich przeżyciach, szczęśliwa jestem że mogę choć na krótko być blisko niego, rozmawiać z nim i patrzeć w te cudne oczy...

O, Panie Redaktorze, ach jak ja go szalenie kocham! Lecz moja ambicja buntuje się przeciwko tym spotkaniom z litości. Nie wiem jak postąpić.

Jeżeli Pani go doprawdy nadal tak bardzo kocha, niechże Pani spotyka się z nim. Zawsze lepszy rydz, niż nic. Lepiej rzadko, niż wcale. Być może, iż jednak zdoła wkrońcu odcenić ogrom miłości Pani i będzie spotykał się z Panią nie tylko z litości. A „ambicję” niech Pani odrzuci precz! Gdzie jest miłość prawdziwa, tam żadna „ambicja” nie odgrywa i nie powinna odgrywać żadnej roli. Radziłbym Pani natomiast niezależnie od owej miłości i zamiast „ambicji” posłuchać nieco głosu rozsądku i zapytać siebie, co może wyniknąć z obcowania z żonatym... jak ukształtuje się przyszłość Pani...

### Czy mam pić ocet?

P. Mirosława Kwiecińska zasięga u nas rady w sprawie, którą tak wyluszcza:

„Od małego dziecka dobrze wyglądam. Gdy byłam młodszą, nie z tego sobie nie robiłam, a gdy doszłam do lat 25, przekonałam się, że moja tuzsza bardzo mi przeszkadza. Presilabym Pana o doradzenie mi jakiegos środka odtluszczającego, jednak niezbyt drogiego i niezabierającego wiele czasu. Boję się bowiem, że za jakies 5 lat, utyję potwornie, ta myśl mnie przera-

ża. Ratuje się octem, którego wypijam po pół litra przed snem. Ale, czy to odniesie jakiś skutek?”

Octu niech Pani nie pije. Oto recepta dla Pani. Nie jadać białego chleba, ani białego mięsa. Chleb tylko czarny i suchy. Mięso wyłącznie wołowe. Nie jadać zup. Sporo jarzyn, dużo owoców. Unikać potraw mącznych, jak kartofle i kuskus oraz nabiału i słodczy. Głód zaspokajac częściej wolowiną i to chudą. Dużo ruchu. Nie zawadź żaźnia parowa. Ważyć się. Gdyby nie spadała waga, napisać do mnie ponownie.

## Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

Joanna M. — Sen Pani przepowiada zatarg z policją, lub udział w sprawie sądowej. Zarobki zwiększą się. Będzie pochwała lub zaszczyt. Ktoś obrazi Panią. Szczęśliwy dzień — sobota. O loterii sen nic nie mówi.

Lucja J. — Będzie Pani kradła. Może Pani grać na loterii. Numer winien kończyć się siódmką. Zmieńni Pani miejsce pobytu w niedalekiej przyszłości. Zwartwienie będzie.

Włodzimierz. — Sen wróży dobre zdrowie i zadowolenie. Nie panu ani siostrze nie grozi. Spotka Pan znajomego bruneta. Na loterii grać nie radzę.

Smutna czarnulka. — Znajomy żywi dla Pani dużo sympatii. O małżeństwie seu nie mów. Będzie dobra nowina dla rodziny. Szczęśliwa cyfra — 7.

M. Zaden(?). — Sen wróży niedomagania w rodzinie. Zarobki będą. Blondyn jest Panu nieżyczliwy. Będzie Pan świadkiem wypadku lub awantury ulicznej.

Ol. W. — Będzie sprzeczka z mężem. Skrzywdziła Pani kogoś. Niech Pani postara się jakoś naprawić te krzywdy, bo pomści się na Pani. W przyszłości będzie dobrobyt.

P. „Stasiek z prowincji” pisze: „Śniło mi się, że z bardzo ładną panią blondynką, jeździłem winogrodzko do góry i nadół. Pod samym sycychem winde zatrzymałem i tak w windzie staliśmy przez parę minut. Następnie zjechaliśmy nadół. Była tam młoda panią i chciałem się z nią poznać, ale blondynka nie pozwalała mi”.

Będzie Pan miał w przyszłości zajęcie, wymagające podróży. Pozna Pan blondynkę, z którą połączy Pana wzajemna sympatia. Szatyn jest Panu nieżyczliwy. Szczęśliwy dzień — poniedziałek.

Celina C. — Odwiedzi Panią mój gość. Będzie kłótnia o pieniądze. Pozyska Pani przyjaciela. Proszę się wystrzec z tej namowy. Zamiar spełni się. W przyszłości będzie spokój i dostatek.

Niezabudka W. S. — Widać Pani zamęż za mężczyzną ciętym wlosem w przeciagu najbliższych paru lat. Nie zna go jeszcze Pan. Porobi Pani bardzo mile znajomości. Niedaleka podróż czeka Panią. Pierścionek z niebieskim kamieniem przyniesie Pani szczęście.

## Na malej wokandzie...

# Pokusa

(A. E.) Krawiec Stanisław Dąbczak wziął ze stołu garnitur pana Ignacego Breka i począł go pruć w celu przenicowania na trzecią stronę.

Nagle drgnął, wyjąc pod ręką coś twardego. Wyjął ów przedmiot z kieszeni klientowskiej marynarki i uśmiechnął się radośnie.

Była to — dziesięciozłotówka.

— W sam raz! — szepnął pan Stanisław. — W sam raz mnie potrzebna była.

Styblety podzielować, w sklepie piku zborgowane dwa złote wybulić, do kina na Gretę z garbem się sypnąć...

Akuratnie potrzebne mnie były te moniaki.

Widzisz, Stasiu — ciągnął krawiec, pieścizając dłońią dziesięciozłotówkę. — Byleś goły, jak turecki święty, a tera swoje własne dychę posiadasz.

Czy faktycznie moja? — zafrasował się nagle pan Stanisław. Przecież to klientowska gotówka.

Coprawda ją znalazłem, ale w kieszeni. I nie me własnej. Tylko w cudzej. Znakiem tego nie moja dycha.

Więc mam ją niby tera oddawać?

Oddaj, Stasiu, oddaj!

mruknął do siebie krawiec. — Bron się przed lichem, które cię kusi. Ciężko jest znalezione forse gołą ręką zwracać, ale trudno, przemóż się, Stanisławie. Pokaż, żeś facet porządny!

Pan Stanisław westchnął ciężko, przycisnął monetę do serca i wrócił ją na powrót do klientowskiej kieszeni.

Dokonawszy zaś tego bohaterkiego czynu, przytknął powieki i stał cicho, w radosem uniesieniu.

Po chwili zaś otworzył oczy i rzekł:

— Przykładowy człowiek jesteś, Stasiu.

Któż inny na twojem miejscu takby zbożnie postąpił? Bardzo chwalebny był to uczynek.

A żeś się djabłu oparł i forsy cudzej nie rąbnął, należy ci się słusznie jakowaś nagroda.

Weź se więc, Stasiu, te dziesięć złotych, zato, żeś człowiek uczciwy!

W pewien czas później stanął pan Stanisław przed sądem, jako oskarżony o kradzież dziesięciu złotych.

Ponieważ zaś okazało się, że już nieraz był karany za podobne sprawy, sąd skazał go na 2 tygodnie aresztu.

# Tragiczne skutki romansu

## Lekarz skazany na więzienie za spędzenie płodu

Absolwent medycyny Uniwersytetu Poznańskiego, p. K. postanowił odpocząć po złożeniu końcowych egzaminów i w tym celu wyjechał do majątku swych znajomych. Tam poznał młodą pannę, również studentkę, Wandę K.

Wspólnie spędzone wakacje przybliżyły znacznie tych dwoje ludzi ku sobie i wkrótce wywiązało się między nimi uczucie, uwieńczone całkowitem oddaniem się panny młodemu lekarzowi.

Wakacje rychło przemioty. Młodzi rozjechali się, Wanda K. do Poznania na dalsze studia, a lekarz otrzymał posadę asystenta w szpitalu w Kutnie. Przelotna miłość wyszumiała obojgu z głowy. Wanda K. poznała nawet innego mężczyznę, który zaczął bywać w domu jej rodziców. Panna Wanda przyjęła konkury znajomego.

Również młody lekarz zapoignął o upojnych nocach wiejskich, spędzonych na łonie natury. Wtem został rażony, jak gromem. Oto otrzymał list, w którym p. Wanda zwierzała się, iż poczuła się niepokieszony. Odpisał, aby panna K. przyjechała do Kutna, gdzie podda się zabiegowi spędzenia płodu.

Nie mając innego wyjścia i bojąc się skandalu rodzinnego oraz zerwania z narzeczoną, p. Wanda zdecydowała się na wyjazd.

tędy do narzeczonego, prosząc o pożyczkę. Za otrzymane w ten sposób pieniądze wyjechała do Kutna.

Młody lekarz umieścił ją w szpitalu i przedstawił swą tragedję przełożonemu, ordynatorowi Dr. Zawadzkiemu, który zdecydował się na operację.

W czasie operacji asystował mu p. K. Operacja nie udała się. Wanda K. dostała zakazania krwi. Telegraficznie wezwano jej siostrę, która przybyła na kilka godzin przed śmiercią Wandy K.

P. Wanda zdążyła zaledwie zwierzyć się ze swych tragicznych i szybkich, jak błyskawica, przeżyć. To dało podstawę do wdrożenia przeciwko doktorowi Zawadzkiemu i jego asystentowi p. K. sprawy o nieostrożne spowodowanie śmierci przez dokonanie spędzenia płodu.

Sąd Okręgowy skazał dr. Zawadzkiego na półtora roku więzienia, a dr. K. na rok więzienia. Wczoraj Sąd Apelacyjny wyrok ten zatwierdził.



W Warszawie obchodził swe święto pułkowe 1 p. szmołżerów im. Marszałka Piłsudskiego. Na zdjęciu — siodło Marszałka Piłsudskiego szefa tego pułku, ofiarowane mu przez oficerów. Siodło to wraz z innymi pamiątkami po Wodzu spocznie w Muzeum Behwiderskiem.

# Dwa wyroki uniewinniające

## Sąd nie mógł dotrzeć do prawdy

Właściciel nieruchomości przy ul. Muranowskiej 38 w Warszawie wystąpił przeciwko lokatorce, Bocheńskiej, o eksmisję. Sprawa była trzykrotnie odraczana, ponieważ lokatorka uiszczala się z długów. Za czwartym razem sąd nakazał eksmisję.

Na rozprawie Bocheńska nie była i dowiedziała się o wyroku z wezwania od komornika. Lokatorka zwróciła się wówczas do sądu, twierdząc, że wezwania na rozprawę nie otrzymała. Sąd sprawdził jednak w aktach, że wezwanie było doręczone przez woźnego sądowego, Kielczykowskiego, do zorecy domu, Gobinowi, celem doręczenia pozwanej. Sąd mimo to zbadał świadków i przesłuchał dozorcę, który kategorycznie oświadczył, że woźny sądowy nie doręczył mu wezwania dla Bocheńskiej. Kielczykowski natomiast, zbadany w charakterze świadka, twierdzi, że wezwanie to pozostało.

W związku z tem dozorecy Gobinowi wytoczono sprawę o krzywoprzysięstwo. Na rozprawie w Sądzie Okręgowym osk. Gobin powołał się na świadków, którzy słyszeli, jak Kiel-

czykowski zwracał się do niego z prośbą, by nie robił użytku z tego, że rzeczywiście omyłkowo wezwania nie pozostał. Bał się bowiem usunięcia z posady. Sąd Okręgowy Gobina uniewinnił.

Wówczas prokurator pościągł do odpowiedzialności woźnego sądowego, Kielczykowskiego za fałszywe zeznania i poświadczenie na dokumencie

nieprawdy.

Rozprawa odbyła się wczoraj. Znowu zbadano świadków odwoławczych Gobina, którzy w tej sprawie byli świadkami oskarżenia. Zapadł wyrok sensacyjny. Oto sąd nie dał wiary tym świadkom i Kielczykowski uniewinniono. Gdzie zatem jest prawda? Wyroki sądowe nie mogły jej ustalić.



Muzeum Historji naturalnej w Warszawie zorganizowało interesującą wystawę ryb dekoracyjnych.



Piękne miasto niemieckie Norymberga obchodziło ostatnio rocznicę założenia pierwszej linii kolejowej, która prowadziła z Norymbergi do Fürth. Pierwszy pociąg przedstawia górne zdjęcie. Na zdjęciu — jeden z pierwszych modeli lokomotywo niemieckich i (u dołu) triumf współczesnej techniki „Latający Hamburgczyk”

DANIEL BACHRACH

# Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta  
Warszawskiego Urzędu Śledczego

## Za kulisami lupanaru

II.

Do policji w Tarnowie wpłynął przed kilku dniami anonim, że niejaki Michalak zamordował kobietę i poćwiartował zwłoki, które ukrył na strychu w tymże domu gdzie zamieszkuje. Aczkolwiek policja nie dawała wiary tej denuncjacji, to jednakże dla porządku dwaj wywiadowcy wraz z policjantem mundurowym udali się na miejsce i rzeczywiście znaleźli we wskazanym miejscu w rogoży zawinięte, kobiecą rękę i nogę.

Oczywiście Michalak bezwzględnie został aresztowany. Nie przyznaje się do winy i twierdzi, że o niczem nie wie. Jest to młody człowiek, subiekt w jakimś sklepie blawat-

nym i cieszy się bardzo dobrą opinią, tak u swego pracodawcy, jak i u znajomych. To jest wszystko, co Wam na razie mogę powiedzieć, resztę dowiedziecie się już w Tarnowie.

— Czy Michalak jest zatrzymany? — zapytałem.

— Naturalnie. Mimo pochlebnej opinii sędzia śledczy ze względu na tak poważne oskarżenie, zdecydował zastosować względem niego narazie bezwzględny areszt. Kiedy zamierzacie pojechać do Tarnowa?

— Jutro rano. Uważam, że wyjazd obecnie jest bezcelowy, gdyż nie tam w nocy nie działał.

— Jestem tego samego zdania. Nadam bezwzględnie telefonogram do naczelnika u-

rzędu śledczego w Tarnowie, ażeby Was jutro w południe oczekiwano.

Po zjedzeniu kolacji w towarzystwie naczelnika, udaliśmy się do hotelu i następnego rana o godzinie siódmej z minutami jechałem już pociągiem pospiesznym do Tarnowa. Na dworcu oczekiwał mnie jeden z kolegów, którego znałem jeszcze z czasów mojej działalności na kresach.

— Przyznam się Wam szczerze kolego, że wydaje mi się nieprawdopodobnym, ażeby ten Michalak popełnił tak bestjałską zbrodnię. Przyjechali tu jego rodzice ze Lwowa, starszankowie. Powiadają Wam wprost liście bierze patrzeć na nich, — opowiadał mi w drodze kolega.

— Jestem prawdę mówiąc tego samego zdania, aczkolwiek nie widziałem jeszcze tego Michalaka. Zastanawia mnie jedno, gdyż o ile Michalak popełnił tę zbrodnię, to chyba nie był o tyle naiwny, ażeby kogoś w to wiaćmić i powiedzieć mu, gdzie ukrył części ciała swej ofia-

ry. Ale czy nie znaleziono innych części zwłok? — pytałem dalej.

— Dotychczas za wyjątkiem ręki i nogi kobiecej nic więcej nie znaleziono.

W międzyczasie przybyliśmy do urzędu śledczego, gdzie oczekiwał mnie już naczelnik tarnowskiego urzędu. Znalaliśmy się również od dawna i bardzo się na mój widok ucieszyliśmy.

— Mam nadzieję, że teraz robota pójdzie nam lepiej, bo co Warszawa, to Warszawa, a zresztą taki specjalista jak Wy, kolego, to chyba sobie dacie radę.

— Nie jestem duchem świętym i jak nie będę miał szczeniaka, to też nie nie zrobię. Ale pokażę mi ten list anonimowy, jaki podobno otrzymaliście.

— Całe akta wraz z listem znajdują się u sędziego śledczego i sędzia jest już urzędzony o Waszym przyjeździe. Oczekuje nas w swojej kancelarii.

— Nie będziemy zatem tracić czasu i pojedziemy do niego, — odpowiedziałem wstając z krzesła.

Kancelarja sędziego śledczego mieściła się w gmachu sądu w pobliżu urzędu śledczego i już po kilku minutach byliśmy na miejscu. Sędzia Śledczy przyjął nas natychmiast. Był to mężczyzna lat około czterdziestu, o bardzo mądrym wyrazie twarzy. Ujrzawszy go byłem przekonany, że śledziwo znajduje się w dobrych rękach, nie spodziewałem się jednak wówczas, że obfitować ono będzie w tak zawiłane i dramatyczne momenty.

— Bardzo wiele słyszałem o panu, panie komisarzu i mam nadzieję, że wspólną pracą uda nam się wyjaśnić tę zagadkową sprawę. Jak już panu zapewne mówiono, jako podejrzany o to morderstwo zatrzymany jest pewien młody człowiek. Przyznam się panu jednak, że aczkolwiek zastosowałem względem niego bezwzględny areszt, to mam pewne, nawet dość poważne wątpliwości co do jego winy. Przypuszczam raczej, że padł on ofiarą wyrafinowanej zemsty.

Dalszy ciąg nastąpi.



# Proces morderców ś. p. min. Pierackiego

Wczorajszy dzień był 19 z kolei dniem rozpraw. Posiedzenie wypełniły zeznania świadków. Na wstępie prokurator Zeleński składa sądowi dwie fotografie: Anny Czernyńskiej i Andrzeja Fedyny, znanych działaczy O. U. N., a przebywających zagranicą, o których wiele się mówiło w toku rozprawy jako organizatorów terrorystycznej akcji.

Obronca osk. Karpyńca adw. Szłapak wnosi o powołanie na rozprawę biegłego chemika prof. Dziewońskiego z Krakowa.

Na pytanie przewodniczącego dlaczego wniosku tego nie złożył w ustawowym terminie, obrońca zaznacza, że nie mógł dotrzymać ustawowego 14-dniowego terminu, gdyż jako obrońca ustanowiony został w sprawie dopiero na dwa tygodnie przed rozpoczęciem rozpraw.

Prokurator Zeleński wnosi o pozostawienie wniosku adw. Szłapaka bez uwzględnienia, zarówno ze względów formalnych, jak i rzeczowych.

W odpowiedzi zabiera głos adw. Szłapak, do którego wniosków przyłącza się adw. Paweński. Sąd i tym razem wniosek obrony pozostawił bez uwzględnienia. Uwzględniono natomiast wniosek prokur. Zeleńskiego o dołączenie do akt sprawy w charakterze dowodu rzeczowego złożonych fotografii.

Zkolei sąd przystępuje do dalszego badania świadków.

Jako pierwsza zeznaje Róża Glicensteinowa, u której mieszkał osk. Lebeda. Szczegóły pobyt znano już z zeznań zbadanej niedawno św. Kaszerowej.

Następny z kolei świadek, Józef Sztajko, osiadający 5 lat więzienia za udział w O. U. N. w Rawiczu, usiłuje zeznać po ukraińsku, lecz upomniany przez przewodniczącego zeznaje po polsku, że zna Lebedę i Malucę, lecz tylko z życia akademickiego i że nie miał z nimi żadnej styczności na terenie organizacji, do której, jak obecnie twierdzi, nie należał.

Prokurator Zeleński: — A przecież pan przyznał się do kontaktu z Lebedem i do u-

działu w O. U. N., gdy pan był badany po zamachu na konsulat sowiecki we Lwowie.

Świadek Sztajko: — Zeznania te złożyłem pod wpływem zmęczenia i już potem odwołałem je. Obciążylem Lebedę, gdyż policja powiedziała mi, że jest on zagranicą, sądziłem więc, że mu tem nie zaszkodzę. Zmyśliłem wówczas szereg okoliczności.

Na pytanie prokuratora Zeleńskiego czy świadkowi wiadomo: że inny członek O. U. N. Majewski zeznał wówczas te same szczegóły, co świadek, ten ostatni nie odpowiada.

Prokurator Zeleński: — Tu

nam oświadczone, że pan będąc przesłuchiwany, prosił o długie badanie, gdyż tak zaraz nie może pan się przyznać do winy i „wyspać” kolegów, bo potem nie miałby pan przed nimi usprawiedliwienia.

Świadek: — Nie, to nieprawda, mnie męczono długimi przesłuchaniami i na końcu śledztwa.

Prokurator Zeleński: — A gdy pan przyznał się do winy, czy wówczas zastosowano wobec pana jakieś ulgi regulami nowe.

Świadek: — Tego nie zastosowano — przez cały czas byłem tak samo traktowany.

Prok. Zeleński: — A więc widzi pan, że nie jest prawdą, jakoby władze mściły się za nieprzyznawanie się w śledztwie.

Świadek Sztajko: — To co zeznałem, odwołałem już wów czas przed sądem, bo to były fikcje.

Prok. Zeleński: — A czy za te „fikcje” został pan skazany?

Świadek: — Tak, na 5 lat więzienia.

Na wniosek prokuratora sąd odczytuje zeznania tego świadka złożone w czasie śledztwa w jego sprawie.

Po odczytaniu zeznań świad-

ka, strony zadają mu pytania.

Prok. Zeleński: — A czemu pan tłumaczy taki zwrot, podpisany przez pana w protokole sędziego śledczego: „rozmyślałem nad tem, czy ujawnić te okoliczności, przez cały dzień. Wahałem się ale chodziło mi o to, abym był w zgodzie z własnym sumieniem i abym nie pozostawał w kolizji z całym społeczeństwem. Ale gdy przekonałem się, że dalsze ukrywanie będzie szkodliwe, zarówno dla mnie, jak i dla „junactwa”, postanowiłem dać upust prawdzie i przedstawić rzecz całą, jak ona była.”

Świadek: — W przeddzień tego byłem przesłuchiwany przez policję.

Prok. Zeleński: — Dnia 4 kwietnia odwołał pan swoje zeznania, a 5 kwietnia powiedział pan, że zeznania te są prawdziwe i że „junactwo” jest podporządkowane O. U. N. Czem pan to tłumaczy?

Świadek: — milczy. Adw. Szłapak stawia następnie świadkowi pytanie, dotyczące postępowania w stosunku do świadka policji, które to pytanie przewodniczący uchyła.

Prokurator Zeleński prosi by sąd zwrócił obronie uwagę, że po raz trzeci zadaje to samo pytanie, które już zostało uchylone. — Takie pytania o brony — mówi prokurator — idą na rękę świadkom w stawianiu tu oczywiście kłamliwych zarzutów.

W związku z tem dochodzi do utarczki między prok. Zeleńskim a obroną. Obrona stawia szereg wniosków, które sąd odrzuca.

## Kazali jej pisać rachunek śmierci a „ojczym” rąbał jej syna siekierą

W domu Nr. 3 przy ul. Dobra w Warszawie zamieszkiwał Stanisław Dziubecki z żoną Józefą, która miała dwoje dzieci z pierwszego małżeństwa: Stefana Urzyczaka i zamężną córkę, Mariję.

Dziubeccy posiadali majątek nieruchomy: a mianowicie dom, w którym zamieszkiwali oraz willę w Izabelinie.

Józefa Dziubecka zachorowała i postanowiono umieścić ją w szpitalu.

CHCIWOŚĆ, PROWADZĄCA DO ZBRODNI.

Przedtem jednak Dziubecka miała przepisać cały swój majątek na syna, Urzyczaka. Odpowiedni akt rejentalny ostatniej woli miał być sporządzony w dniu 6 sierpnia r. b. Dziubecka leżała w łóżku i rejent miał przybyć do jej mieszkania w południe.

Tegoż dnia około godz. 8 rano Dziubecki zwrócił się do pasterba, aby poszukał w komodzie dokumentów, odnoszących się do własności willi w Izabelinie. Dokumenty były potrzebne do sporządzenia testamentu.

Urzyczak podszedł do komody. W momencie, gdy stał pochylony nad szufladą, podbiegł do niego ojciec i trzymając siekierą uderzył go w głowę. Silny cios oszołomił Urzyczaka, który padł na ziemię.

Padając, Urzyczak zauważył w ręku stojącego za nim Dziubeckiego siekierę, podniesioną do góry dla zadania drugiego ciosu. Urzyczak, widząc nieuchronną śmierć, ostatnim wysiłkiem zerwał się, chwycił za siekierę i zaczął wzywać pomocy.

CUDEM UNIKNĄŁ ŚMIERCI

Na krzyk wbiegła siostra oraz sąsiedzi. Dzięki temu udało się Urzyczakowi uciec. Popędził jeszcze za nim Dziubecki, ale gdy Urzyczak schronił się, odrzucił siekierę do beczki z wodą.

Rany Urzyczaka okazały się niezbyt dotkliwie.

Dziubeckiego aresztowano. Stał on wczoraj przed Sądem Okręgowym oskarżony o usiłowanie zabójstwa pasterba.

Dziubecki do winy nie przyznał się. W imieniu pokrzywdzonego, powództwo cywilne zgłaszał adw. W. Hofmokr Ostrowski. Bronił adw. Lewy.

## CHORE NERKI to zepsute filtry organizmu

Oddają bowiem one pęcherzowi mocze źle przefiltrowane, wpływając przez to na zatrucie organizmu wskutek niewydalania zeń szkodliwych substancji. Ziola Magistra Wolskiego „Urosa”, zawierające rzadką roślinę indyjską Ortosiphon o właściwościach moczopędnych i dezynfekcyjnych pobudzają nerki do prawidłowego działania. Stosują się przy cierpieniach nerek, miedniczek nerkowych, pęcherza i wszelkich dolegliwościach dróg moczowych.

Ziola ze znak. ochr. „Urosa” do nabycia w aptekach i drogerjach (składach aptecznych). Wytwórnia Magister E. WOLSKI, Warszawa, Złota 14 m. 1.

## Zbrodnia zagościła w chacie

### Syn zabił — ojciec gwałcił i strzelał do syna

Walerjan Dąbkowski, zamożny gospodarz we wsi Bukowiec, gm. Jabłonna, wrócił w maju r. b. do swej zagrody nocą. Był w stanie nietrzeźwym. W mieszkaniu znajdowała się córka jego, 15-letnia Zofja oraz syn, Stanisław.

Stanisław Dąbkowski zale-

dwie od kilku dni przebywał w domu. Jeszcze na jesieni roku zeszłego dokonał zabójstwa swojej kochanki, kobiety od siebie starszej wiekiem i doświadczeniem.

KOCHAŁ DO SZALEŃSTWA — STRZELIŁ ZA ZDRADĘ.

Kochanka młodego Dąbkowskiego miała w całej okolicy jak najgorszą opinię. Kobiety lekkich obyczajów. Młody chłopak szalał jednak z miłości. Ale kiedy przekonał się, że kochanka nie zaprzestała lekkomyślnego trybu życia — zlapawszy na gorącym uczynku zdrady, poprzysiągł zemstę.

Pewnego dnia, wyjąwszy ojcu rewolwer, pobiegł do kochanki i przez wybite okno dostał się do pokoju. Kilka celnych strzałów przecięło życie lekkomyślnej kobiety.

DRUGI AKT PONUREGO DRAMATU.

Dąbkowski stanął przed Sądem Okręgowym, który skazał go na 2 lata więzienia. Sąd Apelacyjny rozpoznawał sprawę w maju r. b. i ze względu na niezwykle okoliczności zabójstwa karę zawiesił.

Stanisław Dąbkowski wrócił do domu ojca.

Teraz rozegrał się drugi akt ponurego dramatu rodziny Dąbkowskiej, dramatu, które go dzieje rozpoznawał wczoraj Sąd Okręgowy w Warszawie.

Akt oskarżenia przedstawia w sposób następujący ową tragiczną noc majową: Walerjan Dąbkowski, zoba-

czywszy syna śpiącego w łóżku, kazał mu wyjść z mieszkania.

Młody odpowiedział, że w nocy z mieszkania nie wyjdzie. Wówczas ojciec jego dobył r. wolweru i przyłożył lufę do głowy syna. I te groźby nie pomogły. Wówczas wyrodny ojciec cofnął się do tyłu i strzelił. Kula przeszła koło skroni Dąbkowskiego, nie raniąc go, i utkwiała w ścianie.

GWALTU DOKONAŁ NA CÓRCIE.

To poskutkowało. Stanisław Dąbkowski wybiegł z mieszkania, udając się na posterunek policji. W tym czasie Walerjan Dąbkowski dopadł do łóżka córki i nim ta zorientowała się w groźącym jej niebezpieczeństwie — wyrodny ojciec dopuścił się na niej ohydnej gwałtu.

MÓWI, ŻE TO ZEMSTA DZIECI.

Gdy policja przybyła na miejsce, zastała starego Dąbkowskiego w szopie wraz z córką, która w zupełnym neglizżu leżała na słomie napół zemdlona.

Walerjana Dąbkowskiego aresztowano.

Na wczorajszej rozprawie — Dąbkowski, oskarżony o usiłowanie zbrodni kazirodzwa, nie przyznał się do winy. Twierdził, iż padł ofiarą zemsty ze strony dzieci, które domagają się przepisania na ich rzecz majątku jeszcze za życia ojca.

## WIEŚCI SPORTOWE

POLAK KANDYDATEM NA MISTRZA ŚWIATA.

Znakomity pięściarz zawodowy, Polak z pochodzenia, Risiko - Pyłkowski, walczył w poniedziałek w Filadelfii z groźnym bokserem amerykańskim Frankiem Battaglio odnosząc po pięknej walce wysokie zwycięstwo na punkty. Mecz trwał 10 rund.

Po tem zwycięstwie Risiko-Pyłkowski stanął w rzędzie najpoważniejszych pretendentów do tytułu mistrza świata w w. średniej.

NIEMCY ZAPROSZONE DO SZKOCJI.

Pomimo porażki, jaką reprezentacja państwowa Niemiec poniosła z piłkarzami Wielkiej Brytanji (0:3 w Londynie), ambitna postawa i dżentelmeńska gra Niemców zrobiła jak najlepsze wrażenie. Dowodem uznania dla jednostki niemieckiej są liczne zaproszenia, jakie napływają pod adresem Niemieckiego Związku Piłkarskiego.

Między innymi Niemcy oświadczyli, że zaproszą do Szkocji propo-

zycję rozegrania meczu Niemcy — Szkocja w Glasgow na wiosnę roku przyszłego. Spotkanie to odbędzie się na boisku klubu Celtic — największym na świecie, mieszczącym bowiem 120.000 widzów.

SUROWY WYROK.

Duże wrażenie w kołach sportowych wywołał wyrok Sądu Apelacyjnego w sprawie Smoczka. Jak wiadomo, na meczu Warszawianka — Garbarnia, podczas zetknięcia z obrońcą Garbarni, Frostem, Smoczek kopnął przeciwnika tak nieszczęśliwie, że ten uległ złamaniu nogi.

Ponieważ udowodniono graczowi Warszawianki umyślny faul, sąd skazał go na trzy miesiące aresztu z zawieszeniem.

Obecnie wyrok został ponownie zatwierdzony.

SKODA — I.K.B. W BOKSIE.

W nadchodzącą niedzielę zostanie rozegrany w Cyrku, mecz pięściarski o drużynowe mistrzostwo Polski, Skoda — I.K.B. (Świętochłow.). Drużyna Skody wystąpi w składzie: Miller, Czortek, Kozłowski,

Bąkowski, Seweryniak, Matuśzewski, Pisarski, Garstecki.

Mecz zapowiada się niezmiernie interesująco, przy czem na specjalną uwagę zasługują spotkania pomiędzy Śląskiem „królem nokautu” Swirkiem a Seweryniakiem, oraz Czortkiem a Jarząbkim.

REZYGNACJA.

Dotychczasowy kpt. związkowy W.O.Z.L. p. Pasturczak ustąpił z zajmowanego stanowiska. Na jego miejsce wybrany został p. Cendrowski.

PYRRHUSOWE ZWYCIESTWO.

Bawiące w Anglii zespoły wiedeńskie Austria i F. C. Wien nie odnoszą wielkich sukcesów. Ostatnio udało się Austrii wygrać po ciężkiej walce z drugoligowym Doncaster City 2:1, natomiast F. C. Wien przegrał również z drugoligowym Blackpoll 3:4.

Na zakończenie odbędzie się jeszcze mecz pomiędzy F. C. Wien a pierwszoligowym Leeds United. Trudno uwierzyć w zwycięstwo piłkarzy naddunajskich.

## Niestychany tupot złodziejski Ciężkie łupy przewieźli skradzionym wozem

Trzy młodzi złodzieje: Korol Władysław, Kierzmowski Piotr i Iwaniuk Teodor przedostali się przez dach, do mieszkania Kowalczyka, we wsi Bronczany, gm. Juchnowiec, skąd skradli płótno, palto i różną garderobę. Łupy te spakowali do worka poczem na szkodę stryja jednego z nich skradli również garderobę. Po tych kradzieżach udali się do wsi Kudrycz gm. Zabłudów, gdzie niejakiemu Bar-

tosiewiczowi, a następnie Morawskiemu skradli sadło, mięso i garderobę. Ponieważ skradzione u kilku gospodarzy łupy były zbyt ciężkie, złodzieje postanowili postarać się o wóz i konie. Udali się więc do wsi Lewickie, gdzie skradli wóz i konia niejakiemu Bazylukowi. Łupy przywieźli do stodoły Kiersnowskiego w kolonii Józefowo gm. Zabłudów i po brudach smacznie zasnęli.

Tymczasem poszkodowani weszeli alarm, powiadamiając posterunek P. P. w Zabłudowie. Wydelegowany st. poster. Szemiot pochwylił całą trójkę bezczelnych złodziei podczas snu w stodole, wraz z łupem. Policjant ten znalazł przy złodziejach broń palną. Wczoraj wszyscy trzej zasiędlili na ławie oskarżonych sądu Grodzkiego i skazani zostali po 8 miesięcy więzienia każdy.

## Komunikat prasowy Starostwa Grodzkiego w Białymstoku

W związku z rozporządzeniem Min. Przemysłu i Handlu z dnia 2 grudnia 1935 r. o uregulowaniu cen węgla w sprzedaży z kopalni na rynek krajowy, zostały ustalone w mieście Białymstoku następujące ceny maksymalne:  
W hurcie: kostka I II gatunek I-szy zł. 43,50

kostka I i II gatunek II-gi zł. 42,00  
kostka I i II gatunek III-ci zł. 40,00 z dostawą na podwórze odbiorcy.  
W detalu do 100 kg. wszystkie gatunki 5 groszy za 1 kg. Winni pobierania cen wyższych od wymienionych będą pociągani do odpowiedzialności karno-sądowej.

## Radny Serwatko zwolniony z Berezny Kartuskiej

Z wielką radością białostoccy narodowcy przyjęli wiadomość o zwolnieniu z Berezny Kartuskiej b. radnego w Białymstoku i znanego działacza narodowego p. Serwatki. Został on

zwolniony nieco później niż przewidywał termin, wobec czego przypuszczano, że p. Serwatko „zabawi” w Bereznie dalsze trzy miesiące.

## Służące wypożyczały sobie dowód osobisty

Na ławie oskarżonych Sądu Grodzkiego zasiadły dwie służące Matrona Marzewicz i Wiera Czokoło, oskarżone o to iż jedna wypożyczyła drugiej swój dowód osobisty celem uzyskania pracy.

Obie skazano po 5 zł. grzywny, biorąc pod uwagę okoliczności łagodzące.

Teatr Objazdowy samorz. woj. białost  
Dyr. Józef Grodzicki

TEATR „PALACE”

W czwartek,  
dn. 12 grudnia 1935 r.  
godz. 8.30 wiecz. —

REMJERA! PREMJERA

## Ludzie w hotelu

Reportaż sceniczny w 15 obrazach Vicki Baum przekład St. R. Standego

Sztuka, o której mówi cały świat 36 godzin dziejów życia hotelowego. Filmowe tempo.

Sceniczna ekspresja  
REWELACJA!  
Bilety sprzedaje kasa teatru „Palace”

## RESTAURACJA „ADRJA”

M. WIĆKO  
RYNEK KOŚCIUSZKI 29  
vis a vis Ratusza

12 XII Menu 1935 roku

Obiad z 3-ch dań 1 zł.  
I  
Rosół z kaszą krakowską  
Kapuśniak słodki  
II  
Sztukamięs z sałatką  
Befsztyk galicyjski  
Rozbeł po angielsku  
Potrawka cielęca  
Boczek pieczony z kapustą  
Kaczka dzika z borówkami  
III  
Budyń truskawkowy  
Codziennie koncert radiowy

## Nabieranie naiwnych na wyjazd do Palestyny

Czas temu do p. Wolfa Olszanickiego zam. przy ul. Sosnowej 16 zgłosił się niejaki Izaak Eljan i wmówił w tego naiwnego człowieka iż może mu dostarczyć „certyfikat” (zezwoleń na wyjazd do Pa-

lestyny). A conto otrzymał on 100 zł. Po jakimś czasie gdy p. Olszanicki zaczął naganiwać p. Eljana co do „certyfikatu”, ten ostatni domagał się jeszcze 200 zł. aby całkowicie załatwić ten „interes”.

Gdy p. Olszanicki przekonał się że padł ofiarą oszustwa, powiadomił policję, która pociągnęła go do odpowiedzialności.

Wczoraj zasiadł on na ławie oskarżonych i skazano go na 10 mies. więzienia.

## Uruchomienie fabryki

Jak się dowiadujemy fabryka polewy do kafli p. f. Fejgin i Mroczkowski Krzywa 22 zostanie w najbliższych dniach uruchomiona.

## Zlikwidowany strajk

Po dwudniowym strajku została ponownie uruchomiona fabryka kafli Szczupaka i Czackowskiego. Wszyscy strajkujący robotnicy przystąpili do pracy.

Strajk został zlikwidowany dzięki ustpliwości przemysłowców, którzy woleli konflikt załatwić we własnym zakresie,

nie uciekając się do pobocznych interwencji.

## Na święta...

Jak się dowiadujemy, mleczarnia Pekałok przy Rynku Kościuszki 31, przygotowała na święta wielki zapas solonego świeżego masła do pieczenia jak również do jedzenia.

Mleczarnia ta zaopatrzona jest stale w wszelkie rodzaje najlepszego nabiału.

Telefon Redakcji  
i Administracji

4-32

## Rodzinie Radzynower

z powodu śmierci żony i matki

b. p. Fejgiel

Wyrazy szczeremu współczucia

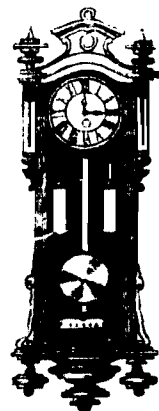
Spółka Rybaków „Central”

SPECJALNA PRACOWNIA  
zegarmistrzowsko-jubilerska

p. f. ROZENBLUM

Białystok, Surażska 51 r. Pięknej

Robota trwała i gwarantowana.



## Jeść trzeba!

a drożyznan wielka, więc korzystajcie z okazji: mięso z uboju eksportowego sprzedajemy po cenach bardzo niskich

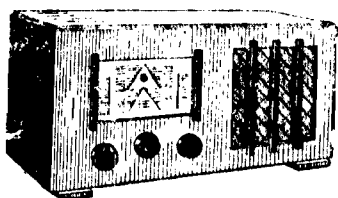
„S A I R” Rzeźnia miejska  
Sz. Żółtkowska 39

SKŁAD APTECZNY

J. PEKERA

Białystok, ul. Zamenhofska 1 tel. 7-68

WSZYSCY MÓWIĄ,  
że najlepszymi odbiornikami w sezonie bieżącym są



Telefunken - Ambasador  
Telefunken - Specjal  
demonstracja i sprzedaż na dogodnych warunkach w Zakładach Elektro-mechan.

„A. KR AUZE”

Białystok, Kilińskiego 6. Tel. 3-30



Radio jest duszą domu  
elektryczność jest duszą radia.

Elektryczność daje światło, siłę, ciepło — nawet codzienną muzykę i najcenniejsze wiadomości.

Informacje: Elektrownia, tel. 49, 391 (Dział propagandy)

Redakcja i Administracja: Rynek Kościuszki 29.

Ceny ogłoszeń: 1 wiersz milim. w tekście - 1 zł., za tekstem - 0,60 gr. Układ 5-sz. altowy.

Cena prenumeraty: 3 zł. miesięcznie. Za każdy Nr. dowodowy 10 gr. Drukarnia „Feniks” Białystok, Rynek Kościuszki 29 Tel. 4-32.